

Jolka Jolka, pamiętasz – Budka Suflera

Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu,
Gdy pisałaś: Tak mi źle,
Urwij się choćby zaraz,
Coś ze mną zrób,
Nie zostawiaj tu samej, o nie.

Zebrząc wciąż o benzynę
Gnałem przez noc.
Silnik rzeził ostatkiem sił,
Aby być znowu w tobie,
Śmiać się i kłąć.
Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą,
Czujne jak ptak.
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny.
Powiedziałaś, że nigdy,
Że nigdy aż tak,
Słodkie były jak krew twoje łzy.

Emigrowałem
Z objęć twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał,
Nocą znów wracałem.

Dane nam było
Słońca zaćmienie,
Następne będzie,
Może za sto lat.

Plażą szły zakonnice,
A słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść.
Mąż tam w świecie za funtem
Odkładał funt,
Na toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż twój wielbił porządek
I pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś jak sen.
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy już nie był sobą, o nie.

Emigrowałem
Z objąć twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał,
Nocą znów wracałem.

Dane nam było
Słońca zaćmienie,
Następne będzie,
Może za sto lat.

W wielkiej żyliśmy wannie
I rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd.
Czarodziejka gorzałka
Tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego
Zaczęło się tak,
Czemu zgasło, też nie wie nikt.
Są wciąż różne koło mnie,
Nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.



Słowa: Marek Dutkiewicz
Muzyka: Romuald Lipko
Rok wydania: 1999